Rok II. Lwów, wtorek 24. marca 1908. Nr. 353.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Odwiedziłem wczoraj inżyniera Rychnowskiego, a on pokazuje mi jakiś misterny aparat o bardzo dziwacznej konstrukcyi.

— Zgadnij pan, co to jest?

Oglądam dokładnie i mówię:

— To będzie aparat fotograficzny albo maszyna do wylęgania kurcząt.

— Niezgadłeś pan! To jest maszyna do odgadywania myśli ludzkich.

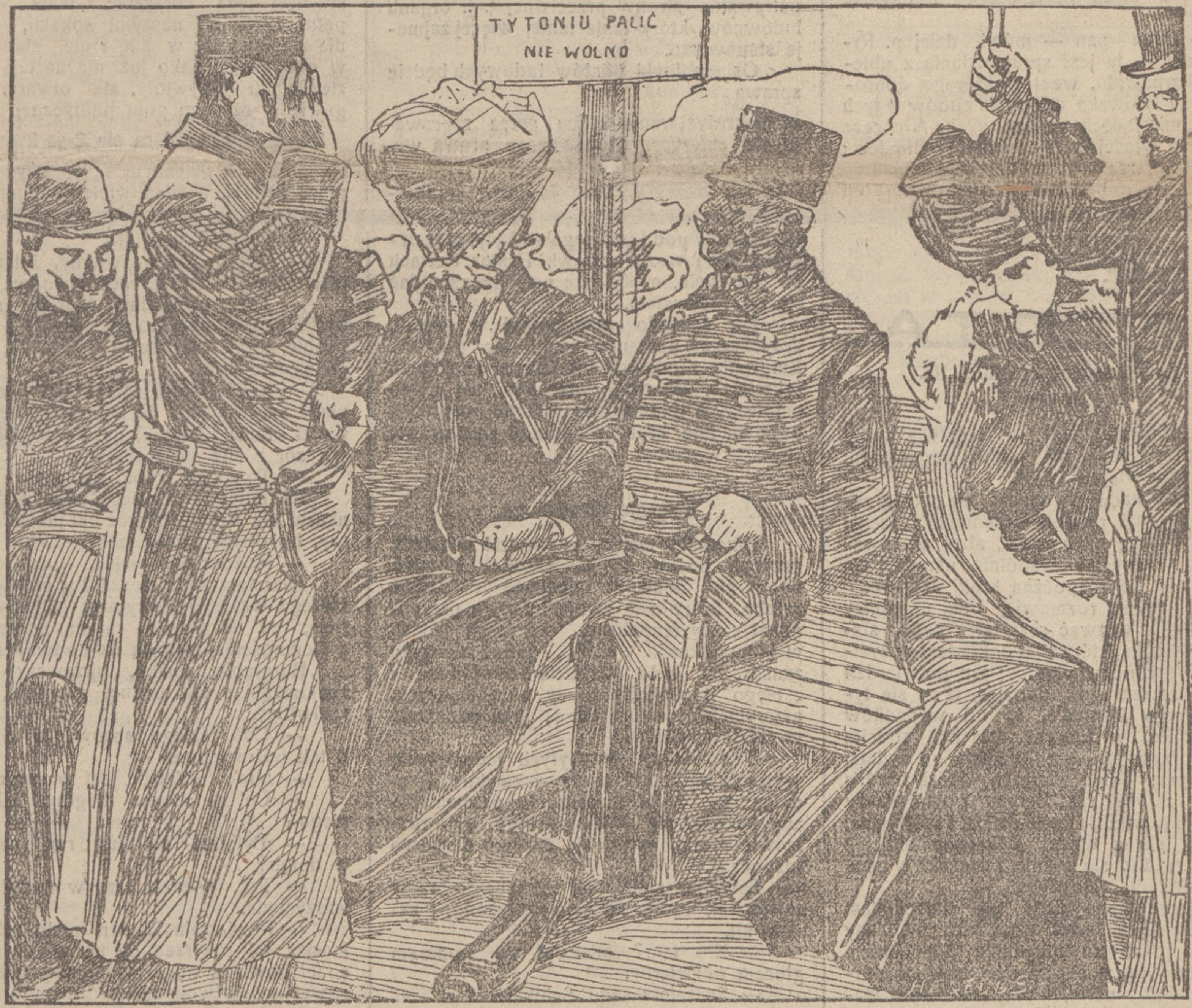
— E?

— Nie e, tylko tak. Zaraz ją puszczę w ruch i przekonasz się pan...

Tu p. Rychnowski coś przy maszynie zakręcił, a ta poczęła zaraz furczeć i świszczeć, a po paru sekundach z jednego otworu wypadła kartka jakby na maszynie do pisania wydrukowana.

— Czytaj pan swoje własne myśli! — rzekł pan Rychnowski i podał mi kartkę. „Myślisz, że to blaga, i w duchu śmiejesz się z wynalazcy".

Tytoniu palić nie wolno!



— Wiesz pan, że to zgłupieć można. To samo właśnie myślałem!

— To jeszcze nic — rzecze mój gospodarz wynalazca. — Patrz pan, tu jest gazeta, ja wytnę z niej parę ogłoszeń i włożę do maszyny, a zaraz dowiemy się, co autor tych ogłoszeń myślał sobie, gdy je pisał.

Tu p. Rychnowski wrzucił następujący inserat do maszyny:

„Biedny akademik, będący już na ukończeniu studyów, szuka majętnej pani, choćby starszej wiekiem, któraby mu pomogła do złożenia egzaminów. Po otrzymaniu odpowiedniej posady gotów jest z daną osobą wstąpić w związek małżeński“.

Kartka znikła w maszynie, a za chwilę wypadła inna tej treści:

„Starych i głupich bab, a łasych na młodego chłopca, jest dosyć we Lwowie“.

Potem przyszła kolej na inne ogłoszenie tej treści:

Precz z pruskim towarem! My popieramy tylko wyroby krajowe!“.

Maszyna odpowiedziała na to:

„Im więcej będę krzyczał, tem trudniej padnie na mnie podejrzenie, że na pruskim towarze robię doskonałe interesa“.

Następnie wrzucił p. Rychnowski do maszyny mowę pewnego obywatela, kandydującego do Rady miejskiej.

Myśli kandydata, przy wygłoszeniu tej mowy, według maszyny, były następujące:

„Ilu też jest między wami takich głupich, którzy sądzą, że ja choć jedną setną część mych przyrzeczeń dotrzymać mogę?“

— Patrz pan — mówi dalej p. Rychnowski — tu jest sprawozdanie z ubiegłego karnawału, według którego dobroczynność lwowska dokonała cudów w tych dwóch miesiącach zabawowych. A chcesz pan znać właściwy jej rezultat? Oto jest:

„Handlarze win, modniarki i niektórzy aranżerowie dobroczynnych balów porobili doskonałe interesa, a dla ubogich została figa!“

— I jeszcze coś — rzecze p. Rychnowski — tu jest wizytówka jednego posła do parlamentu, na której ten mi pisze: Powodowany troską o dobro miasta itd. Patrz pan, jaką będzie właściwa myśl tych słów:

I niebawem maszyna wyrzuciła ze siebie taką kartkę:

„Powodowany troską o to, aby mnie znowu wybrano i aby dyet dyabli nie wzięli...“

— Panie — wołam błagalnie — sprzedaj mi pan tę maszynę!

— O tem niema mowy. Ale może pan masz przy sobie jaki interesujący list albo pismo?

— Oszem. Tu jest list od mojego krawca: Ośmielam się przypomnieć WPanu Dobrodziejowi... Cóż maszyna nato?

— Zaraz... Czytaj pan...

„Gdybym się tak Boga i kryminału niebał, to połamałbym ci wszystkie kości..“

Zerwałem się na równe nogi.

— Już... tego... dziękuję Panu. Bardzo interesująca maszyna, ale widziałem lepsze. Zresztą spieszę się... Do widzenia!

U nas i na świecie.

Podaliśmy wczoraj na tem miejscu horoskopy *Gazety narodowej* odnoszące się do

unii agrarnej

a dziś wypada nam podać wywody i zapatrywania strony przeciwnej t. j. organu ludowców, który takie mniej więcej zajmuje stanowisko.

Osią polityki posłów ludowych będzie sprawa

zdemokratyzowania Sejmu przez zaprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego

i na ten szczegół radzą ludowcy konserwatystom zwrócić baczną uwagę, aby potem nie nastąpiło rozczarowanie. Biadają dalej ludowcy, że Towarzystwo gospodarcze, które odbyło przed paru dniami zjazd doroczny zmieniło statut w tym kierunku, aby krociowe sumy subwencyi na cele rolnictwa nie dostały się „małym rolnikom“, a tylko rolnikom wielkim. Ten ostatni wzgląd bardzo na szali zaważy. Wyziera to z oświadczenia wspomnianego organu: Niech wielcy rolnicy oszczędzają sobie bibuły i złudzeń o przyszłych konstelacyach politycznych w Sejmie i parlamencie, niechaj tak brutalnie nie depcą czynami swych własnych słów, bo na tej drodze spotkają się jedynie z szeregiem zawodów.

Komentarze zbyteczne. Ludowcy w kwestyi reformy wyborczej możeby byli jeszcze do siebie dali gadać, choćby za cenę jakiego nowego banku, ale teraz, gdy o pieniądze chodzi... brrr! Śmierdzi bagnem!

A tyle snuło się marzeń o zjednoczeniu sił narodowych w jedno ideowe, polskie, patryotyczne stronnictwo. Ale trudno, gdzie pieniądz odgrywa główną rolę, tam o patryotyzmie niema mowy. Stosujemy nietylko do jednego stronnictwa, ale do wszystkich, które za patryotyzm każą sobie płacić. Bo działanie społeczne, za tyle, a tyle zysków osiągniętych czy to dla osób, czy dla grup i stronnictw nie jest niczem innem jak najzwyklejszą prostytucyą. I dopóki poszczególne stronnictwa proceder ten będą uprawiać, dopóty niema mowy o polepszeniu stosunków w naszym kraju. Centralizm, Rusini, socyaliści, syoniści będą korzystać z walk w całej pełni, żywić się naszymi sokami, dopóki nie wzmogą się w siłę i nie staną oko w oko z nami jako już nie nurtujące pod ziemią ukryte żywioły, ale otwarci wrogowie w czystem polu politycznej walki.

Izba poselska zbiera się 2-go kwietnia.

Na porządku dziennym są sprawy niecierpiące zwłoki, a mianowicie kontyngent re-

---

10

J. D. H. TEMME.

SĘDZIA.

OPOWIADANIE KRYMINALNE.

—o—

Współudział mój w śledztwie byłby nader przyjemnym dla władz mego kraju, a dla mnie wielkiej wagi.

Prezes sądu nie wahał się wcale zadosyć uczynić prośbie urzędnika i rzekł:

— Proszę pana nawet, abyś mi towarzyszył, i żebyśmy wspólnie naradzić się mogli, nim się rozpoczną kroki sądowe.

Po krótkiej rozmowie, obaj urzędnicy postanowili wezwać sekretarza sądu, starego urzędnika, który znał dokładnie wszystkich mieszkańców okolicy; ten potwierdził słowa prezesa sądu, dodając, iż co się tyczy starego Bergen'a, to od wypadków 1848 roku, w którym szlachta straciła swoje przywileje, żyje on zdala od świata, mając przy sobie wnuczkę, którą bardzo kocha; młody zaś Bergen powróciwszy z podróży, wiedzie życie dzikie, i rozpustne, pokłócił się z ojcem, z którym obecnie bardzo rzadko się widuje, i mieszka w osobnem skrzydle zamkowem.

Zdecydowano udać się natychmiast do Freienstein, gdyż obawiano się, aby wieść o przybyciu urzędnika policyjnego, nie doszła do zamku; wtedy bowiem morderca mógłby uciec, a przy znacznym majątku, jaki posiadał, łatwo by mu było uniknąć wymiaru sprawiedliwości. Nie czekając zatem przybycia dalszych świadków, jako to: pastora i innych, urzędnicy pojechali do zamku w dwóch powozach; do jednego wsiadł prezes sądu, urzędnik policyjny i sekretarz, do drugiego zaś, gospodarz oberży pod Lipą, jego służący, pocztylion i dwaj woźni sądowi. Pastor Gerlach po przybyciu, miał także natychmiast udać się do Freienstein.

Jak należało postępować w zamku, dotychczas postanowionem nie zostało. Burgrabia zamkowy był starym znajomym sekretarza, do niego więc udać się miano najpierw, a dopiero po odbytej naradzie, odpowiednie kroki rozpocząć zamierzano.

V.

Ściganie zbrodniarza.

Urzędnicy mający prowadzić śledztwo, przybyli późno do Freienstein. Pomrok nocy nie dozwolił obejrzeć dokładnie zamku, który całą swoją budową przypominał czasy feudalizmu, dostrzegli jednak w kilku oknach światło. Jedno skrzydło zamku zaś było rzęsiście oświetlone i z niego dochodziły głosy biesiadujących, przerywając ponurą ciszę, jaka panowała w całej okolicy.

Z pomiędzy przybyłych jeden tylko sekretarz sądu był znany w zamku; urzędnicy po krótkiej naradzie postanowili, aby on udał się do burgrabiego, a po rozmowie z nim, miało się dopiero śledztwo rozpocząć.

Sekretarz sądu udał się więc do bramy zamkowej, którą na noc zamykano, i zadzwonił.

— Kto tam? odezwał się ponurym głosem odźwierny.

— Sekretarz sądu Schwarz.

— Z kim się pan chcesz widzieć?

— Z burgrabią zamkowym.

— Czego chcesz od niego?

— Jestem jego przyjacielem, przecież mnie znasz, panie odźwierny, bo kilka już razy byłem w zamku. Potrzebuję pomówić z burgrabią, w pilnym interesie.

— Przyjdź pan jutro.

— Ależ panie odźwierny, interes jest niecierpiącym zwłoki, racz otworzyć bramę.

— Jutro, powiadam. Mój pan niechce być niepokojonym nocną porą, a o każdej osobie, która przychodzi do zamku, muszę go zawiadomić.

— Bądź łaskaw, panie odźwierny donieść burgrabiemu, że jego przyjaciel czeka przed bramą i potrzebuje koniecznie dziś wieczór z nim się rozmówić.

— To mogę zrobić dla pana.

Po upływie dziesięciu minut odźwierny ukazał się znowu, i teraz był jakoś łaskawszy, bo otworzywszy rzekł:

— Możesz pan wejść.

Sekretarz sądu poszedł w głąb pałacu, którego wszystkie korytarze jaśniały światłem, co stanowiło rażącą sprzeczność z ciemnością panującą na podwórzu.

Burgrabia zamku, ujrzawszy swego znajomego o tak późnej godzinie, spytał zdziwiony.

— Cóż takiego sprowadza cię tutaj o tak późnej porze?

— Młody dziedzic jest w zamku?

— Co za interes mógłbyś mieć do niego?

— Pytałem się już raz, czy jest w domu?

— Tak, spędza czas w wesołem towarzystwie.

— Przyjacielu Heider, rzekł sekretarz, musisz mi przyrzec, że ani słowa z tego, co ci powiem, nie powtórzysz przed nikim, nawet przed twoją żoną.

— Oho! kochany Schwarz, jak widzę, masz wielką tajemnicę mi opowiedzieć.

— Dotyczy ona strasznej zbrodni.

Burgrabia zamku zbladł i zadrżał.

— Czy i młodego dziedzica? zapytał.

(C. d. n.)

kruta, prowizoryum budżetowe i traktat handlowy z Serbią. Ministrowie — wedle doniesień z Wiednia — sądzą, że wszystko pójdzie zupełnie gładko, natomiast pisma przewidują zawiłe komplikacye. I tak: Ukraińcy przedłożą parlamentowi

wniosek nagły o wyborach do Sejmu galicyjskiego,

i zapewne zechcą popierać go takimi samymi argumentami, jak niedawno t. j. łamaniem pultów i biciem ludzi. Wątpliwem jest jednak, czy interes ten się uda, bo właśnie barbarzyńskie zachowanie się zwróciło przeciw nim wszystkie stronnictwa parlamentarne i, rozumie się, sam rząd.

Groźniejszym natomiast będzie wniosek

w sprawie Wahrmunda,

który może wywołać bardzo namiętną dyskusyę i ze strony żywiołów antyreligijnych daleko idące kroki. Wśród tych żywiołów bowiem nurtuje uparcie myśl rozpoczęcia w Austryi

walki z Kościołem katolickim

i doprowadzenia do tego, co we Francyi. Zdaje nam się jednak, że bar. Beck, który potrafił wyjść z niejednej opresyi obronną ręką i teraz da sobie radę z antyreligijnymi wojownikami. Austrya nie to, co Francya.

Kilkakrotnie pisaliśmy już o

ustawie językowej w Niemczech,

skierowanej głównie przeciw narodowi polskiemu, a polegającej na tem, że na zgromadzeniach publicznych wolno przemawiać tylko w języku niemieckim. Przeciw takiej ustawie wystąpiły stronnictwa wolnomyślne, te same, które były przeciwne wywłaszczeniu, które bojąc się bojkotu Polaków, zwalały całą winę na hakatystów. I oto teraz za marny zysk w ustawie giełdowej, stronnictwa te sprzedały rządowi swoje przekonania i zasady i głosowały za ustawą. Klauzula antypolska opiewa tak, że w całym zaborze nie będzie wolno Polakom przemawiać na zgromadzeniach w ojczystym języku, ani nawet zwoływać publicznych zebrań, z wyjątkiem zebrań przedwyborczych.

Jest to okropny cios, rozdzierający każde polskie serce, jednakże nie trzeba popadać w rozpacz lub odrętwienie. Nowy cios będzie niechybnie bodźcem do intensywnej pracy narodowej we wszelkich kierunkach, na których jeszcze nie spoczęła ciężka ręka barbarzyńców.

Frakcya nacyonalistów w Dumie rosyjskiej postanowiła wystąpić przeciw projektowi ministeryalnemu o zniesienie kar za

tajne nauczanie w Królestwie Polskiem

i prowincyach zachodnich.

Równocześnie klub działaczy społecznych odbył narady w sprawie

zjazdu wszechsłowiańskiego

pod hasłem: wolność, równość, braterstwo, i zjednoczenie się. Wszyscy mowcy zaznaczyli niesłychaną potrzebę zgody z Polakami.

Rewolucya na Haiti.

(Tania rewolucya. — Bajeczne uniformy. — Kosztowne honory. — Awantura z dorożkarzem. — Murzyn naciągacz. — Niezwykły cmentarz.)

Rewolucya na wyspie Haiti! — pisze jeden z korespondentów, przybyłych na miejsce „czynu". — Ależ to zwyczajna rzecz, powtarzająca się co rok, a czasem i częściej, coś w rodzaju burzy podzwrotnikowej. Agencye i biura telegraficzne, kable podmorskie i reporterya prywatna tak się rozwinęły, że teraz o każdej drobnostce dzienniki mają wiadomości. Rewolucya na Haiti jest nietylko rzeczą zwyczajną, ale i tanią. Kilka tuzinów obywateli ginie od kuli i na tem koniec. Przezorniejsi, widząc a raczej przeczuwając, co się święci, uciekają zawczasu do konsulatów. Podczas każdej rewolucyi konsulaty są przepełnione „emigrantami" — i, jak się zdaje, najważniejszą ich czynnością jest dawanie schronienia opozycyonistom, ściganym przez każdorazowy rząd.

W stolicy republiki murzyńskiej Haiti, w mieście Port au Prince, widziałem rzeczy wielce wesołe. Do nich należały, między innemi, odwiedziny prezydenta z całym rządem na parowcu, który mnie przywiózł z Europy. Prezydent republiki wyglądał ogromnie poważnie, gdyż podobnie jak jego koledzy z Francyi lub Stanów Zjednoczonych, nie posiada munduru, lecz ubierać się musi albo w anglez, albo we frak. Ale zato jego ministrowie, adjutanci, urzędnicy dworu! Ci mieli mundury, których nikt niezdoła opisać. Nie wiem, czy w republice Haiti istnieją przepisy o mundurach, ale nie sądzę. Przeciwnie, wydaje mi się, że każdy dygnitarz, wedle swojej fantazyi, tworzy dla siebie mundur, który można tylko określić wyrazem: bajeczny. Epolety, sznury, kutasy, pióra, wstęgi, ordery — wszystkie krzyczące barwy pośród złota i srebra — orgia barw. Poprostu kostyumy z reduty, czy operetki. Dodajmy, że z tych mundurów barwnych wyglądają twarze murzyńskie, mające dla Europejczyka bez wyjątku coś wprost komicznego. Czekałem tylko, czy rychło ci goście, wystrojeni, jak papugi, zatańczą „cakewalk".

Idziemy do miasta.

Co sto kroków mijaliśmy posterunek wojskowy i byliśmy z początku bardzo dumni z tego, że nam oddawano honory wojskowe. Ale duma rychło ustąpiła zdziwieniu, gdy następnie cała warta wojskowa biegła za powozem, dopominając się o napiwek. Dziwne wojsko. Wszyscy prawie żołnierze bez obuwia, jeden w spodniach, drugi tylko w surducie, trzeci zaledwie paskiem wojskowego kroju zaznaczał swoją służbę marsową. Zresztą każdy był odziany, jak mu się podobało. A co do napiwku, to obywatele republiki Haiti uważają go za coś, co każdemu z nich się należy. Gdyśmy ukończyli naszą jazdę po mieście, musieliśmy spór stoczyć z woźnicą, który żądał drobnostki, bo tylko 50 franków. Nie mogąc sobie dać rady, kazaliśmy się zawieźć do hotelu, sądząc, że tam, przy pomocy restauratora, załatwimy sprawę. Niestety restaurator, Amerykanin, odmówił interwencyi, niechcąc zapewne narazić się tubylczej ludności, biorąc w obronę obcych. Na szczęście przy bufecie stał pułkownik — *monsieur le colonel*. Miał rzeczywisty mundur na sobie. Zapytał nas o co chodzi, a gdy otrzymał odpowiedź, zapytał znowu:

— A ile panowie chcą zapłacić?

Po krótkiej naradzie oświadczyliśmy, że dziesięć franków.

— Proszę mi dać pieniądze.

Zabrał 10 franków i wyszedł do fiakra, który natychmiast odjechał, klnąc na potęgę. Pułkownik powrócił i musieliśmy przy bufecie płacić kolejkę. Gdy przyszła kolej na pana pułkownika, nie chcieliśmy pozwolić, ażeby płacił, a to w uznaniu zasługi około tak skutecznego załatwienia sporu z woźnicą. Ale pułkownik uczuł się obrażonym, więc musieliśmy ustąpić. Po libacyi pułkownik opuścił nas, a przy płaceniu okazało się, że wprawdzie kazał podać z bufetu napoje, ale zapłacenie pozostawił obcym. Opuścił nas pułkownik, ale zato niespodziewanie wprosił się do naszego towarzystwa młody elegant murzyński. Stojący kołnierzyk, spinki brylantowe (ze szkła), laseczka z rączką srebrną. Gdyśmy opuścili restauracyę hotelową, elegant wyszedł z nami na ulicę i szepnął mi do ucha:

— *Vous n'avez pas dix sous á me donner?*

Zdumiałem się. Elegant żebrze o 10 sous. Zapytałem go, czego chce, nie ufając mojemu słuchowi, i przekonałem się, że prosi o 10 sous. Dałem żądaną monetę i powiedziałem sobie, że to już jest niezaprzeczony dowód niższości rasy murzyńskiej. Europejczyk w podobnych warunkach zażądałby co najmniej 10 franków.

Port au Prince posiada na wzór Paryża swoje pola Elizejskie, pole Marsowe, bulwary, panteon, a ma nawet rzecz, której brakuje stolicy republiki francuskiej. Przejeżdżając koło cmentarza, ujrzeliśmy nagrobki i mogiły nietylko pośród murów cmentarnych, lecz także poza niemi. Zapytałem woźnicy o te groby zewnątrz murów.

— Rozstrzelani — odparł lakonicznie woźnica.

Dowiedzieliśmy się później w hotelu, że rozstrzelanie należy w republice Haiti do zwyczajnych środków rządzenia. Ktokolwiek uprawia zbyt silną opozycyę, musi być przygotowany na kulę. Rządowi siepacze wywlekają go w nocy z łóżka, wiodą pod mur cmentarny i rozstrzelają. Łatwy sposób rządzenia. Prezydent republiki Haiti jest pod tym względem szczęśliwszy niż jego kolega z Francyi lub Stanów Zjednoczonych.

Bojkotujmy Prusaków na każdym kroku — co dzień!

Z blizka i z daleka.

(Tragiczna śmierć cyrkówki. — Samobójstwo z powodu kapelusza. — Szatański plan.)

Tragiczna śmierć spotkała w Nowym Jorku młodziutką artystkę cyrkową Mirzl Morok. Występowała ona wraz ze swym mężem w jednym z cyrków w produkcyi „loop the loop", ciesząc się zawsze dużem uznaniem publiczności.

Onegdaj na przechadzce spotkała się z dawną swą przyjaciółką Antoniną Defframe, którą, ponieważ dawno się z nią już nie widziała, celem przypomnienia sobie razem przeżytych chwil, zaprosiła do swego mieszkania. Miss Morok mieszkała bardzo wystawnie i posiadała bardzo wytworne urządzenie pokojów. Tem ogromnie zaimponowała swej dawnej przyjaciółce, której dotąd wcale nieszczególnie się powodziło.

Długo gawędzili ze sobą, nagle wśród wzajemnych zwierzeń, spostrzegła miss Defframe leżący na biurku rewolwer, a że jako również cyrkówka a w dodatku produkująca się na przedstawieniach bronią, była znawczynią i amatorką tejże, wzięła leżący rewolwer i poczęła go oglądać. Nagle broń wypaliła i kula trafiwszy Miss Morok w czaszkę poza uchem, przeszła na wylot. Artystka padła na miejscu trupem.

Gdy zabraną na policyę zabójczynię z prostej formy zrewidowano, znaleziono u niej wielką ilość biżuteryi i kosztowności, należących do zabitej. Aresztowana tłómaczyła się, że zebrała je... jedynie tylko z obawy, by nie zostały rozkradzione.

*

Z powodu kapelusza popełniła samobójstwo młoda, 18 letnia modystka w Paryżu, Olga Bazeilles. W tych dniach ukończyła ona kurs przygotowawczy w jednym z większych paryskich magazynów kapeluszniczych a jako próbę, iż jest uzdolniona wystąpić jako samoistna w tym kierunku pracownica, otrzymała za warunek wstąpienia na współpracowniczkę w jednym z salonów mód, zrobienie na własną

rękę modelu kapelusza damskiego, wedle powierzonej kompozycyi. Długi czas z całem zaparciem się i wszystką nabytą umiejętnością pracowało dziewczę nad swym modelem, a gdy już był gotów, zaniosła go do salonu. Tu jednakże właścicielka tegoż odrzuciła pracę modystki. Cała więc robota, wszystkie dnie i noce ciężkiej pracy, koszty, nie zdały się na nic. Zrozpaczona dziewczyna pobiegła prosto nad Sekwanę i rzuciła się do wody. Dzięki jedynie szybkiej pomocy przechodzących udało się uratować nieszczęśliwe dziewczę od przedwczesnej i okropnej śmierci.

*

Herman Baak, robotnik portowy w Altonie, nieżyjący już od dłuższego czasu z swą żoną, która obecnie wniosła do władz sądowych prośbę o rozwód, powziął iście szatański plan zamordowania jej i dzieci. Postanowił ją wraz z dzieckiem żywcem spalić a następnie wrzucić zwłoki do wody. W tym celu polał on w nocy naftą schody, prowadzące do mieszkania, które opuściwszy męża, zajęła w jednym z domów przy Alei kasztanowej w Hamburgu, a następnie podpalił. Plan spełzł na niczem, ponieważ mieszkańcy kamienicy, poczuwszy silną woń nafty, odkryli płonące schody, które natychmiast ugaszono. Podejrzenie o podpalenie padło od razu na Baaka, który przyznał się do czynu.

Ideowcy.

(Przyczynek do wyborów miejskich).

W sobotę popołudniu gruchnęła szeroko po Lwowie wieść „dziwnie osobliwa", że komitet „Strzelnicy" zawarł ścisły kompromis z komitetem „opozycyi" szumnie się tytułującym „komitetem reformy gospodarki miejskiej".

Mimo energicznych zaprzeczeń tak jednej, jak i drugiej strony to przecież nie wygląda ta rzecz na nieprawdopodobną wobec niedawno minionej przeszłości, gdzie to przy wyborach sejmowych nie zawahała się koterya pseudo-mieszczańska zawierać potwornych paktów nawet z ukraińsko-socyalistyczno-syonistycznymi żywiołami dla celów egoistycznych i osobistych. I jeżeliby się wiadomość o tym nowym sojuszu potwierdziła, to wówczas najbardziej gorącemu zwolennikowi „Strzelnicy" musiała by spaść łuska z oczu i musiałby przyznać, że dotychczas w mieście rządząca partya stała się szkodliwą nietylko dla gospodarczego rozwoju stolicy. Boć chyba każdy uświadomiony obywatel zrozumie, że pakt z „opozycyą", w której patronuje „czerwony proboszcz" z całą plejadą czerwono-postępowych sympatyków, nie może mieć na celu żadnej innej idei, oprócz oportunizmu, dążącego z podeptaniem naczelnych zasad polskiego mieszczaństwa jedynie do zdobycia jak największej liczby foteli radzieckich dla swoich pupilów.

I sprawdziłoby się to, co w historyi się często powtarzara, że wstecznictwo łączy się z warcholstwem i warcholstwo staje się narzędziem w rękach sprytnego wstecznictwa.

I stałoby się pewnem to, że chełpiąca się swą opozycyą „opozycya" była tylko blagą dla zamydlenia oczu naiwnych obywateli i, że z takiem hałasem zapowiadana z tej strony walka ze „Strzelnicą" a zarazem rzekoma reforma gospodarki miejskiej" nie była niczem innem, jak tylko komedyanctwem ideowem, za którem się kryło geszefciarstwo, targujące się z „panami miasta" o ochłapy zpańskiego stołu w postaci mandatów radzieckich.

My nie chcemy wierzyć jeszcze w to dzikie małżeństwo.

Bo gdzieżby była idea ekonomicznego i kulturalnego rozwoju stolicy głoszona przez panów „postępowców", gdyby poszli ręka w rękę z „oligarchią" hamującą wszelki postęp? A odwrotnie, gdzieby trzeba szukać naczelnej idei narodowej polskiej, gdyby „Strzelnica", która mimo wszelkich przywar kastowych w tym kierunku zawsze świeciła przykładem i wzorem dla całego kraju, poszła przy kontuszu i karabeli do urny wyborczej wspólnie z czerwonym sztandarem, ukrytym wstydliwie za plecami „opozycyi".

Czyżby rządzące sfery w mieście miały zapomnieć o faktach historycznych, które stwierdzają, że Lwów się często czerwienił, lecz nie czerwienią bandytyzmu międzynarodowego, lecz szkarłatem krwi mieszczan lwowskich w obronie polskości.

I jeszcze dlatego nie chcemy uwierzyć w to dzikie małżeństwo, bo żalby nam było niektórych dzielnych i zacnych obywateli, których nazwiska przez ich własną nieopatrzność znalazłyby się na kompromisowych listach wyborczych „Strzelnicy" i „opozycyi". Gdyż mimo, iż znamy ich jako prawych mieszczan i zacnych Polaków, musielibyśmy wezwać wszystkich dobrze myślących wyborców, by kreślili ich nazwiska bezwzględnie we wszystkich innych listach wyborczych — dla zasady.

Tak zresztą postąpić nakazałaby wyborcom zasada karności i solidarności obywatelskiej, która także świetne zwycięztwo odniosła przy wyborach sejmowych.

A wybory reprezentacyi miejskiej stokroć większe mają znaczenie nietylko lokalne — ale przedewszystkiem ideowe, ogólno-narodowe.

Jeżeli Lwów jako pierwsza gmina samorządna pod względem rozwoju ekonomicznego i kulturalnego powinien być mózgiem kraju — to pod względem stałości zasad i siły polskiego ducha narodowego powinien się stać sercem także i tej dzielnicy polskiej.

Wszak dziś oczy całej nieszczęśliwej ciemiężonej, katowanej i wywłaszczonej Polski zwrócone są na naszą stolicę. Jak niegdyś stąd szły hufce rycerskie na Wschód, by z tego przedmurza Polski bronić jej kultury przed hajdamaczyzną i dziczą pogańską — tak dziś Lwów, jako stolica jedynej wolnej dzielnicy polskiej powinien stać się twierdzą i ostoją idei polskiej. Stąd powinien promieniować przykład i zachęta, solidarność i męstwo nietylko na Galicyę, lecz także i tam, gdzie mimo niewoli — niechcą rezygnować.

Ażeby stolica kraju to zadanie ideowe godnie spełnić mogła, musi jej reprezentacya być wybraną z pośród ludzi nieposzlakowanej czystości i stałości charakterów, i Polaków, którzy wyżej stawiają ideę i zasady ponad interes osobisty lub partyjny — z ludzi, którzy nie umieją w kompromisach sprzedawać przekonań temu, kto więcej za nie zapłaci.

My rozumiemy, że ciężko przychodzi tym, co dzierżyli w swem ręku rządy miasta, zrezygnować z władzy — ale do ostatniej chwili pragnęlibyśmy w to niewierzyć, że ambicya miałaby ich poprowadzić aż na tak błędne drogi.

Obywatelstwo lwowskie — wyborcy wszystkich stanów, nie dadzą się już więcej obałamucać żadnym fałszywym prorokom. Dusza samowiedzy narodowej obudziła się już silnie przy wyborach sejmowych na bruku lwowskim i da Bóg więcej już nie uśnie w brudzie warcholstwa, korupcyi, wycia hyen wyborczych, kompromisów, ambicyjek i partyjności.

Zasady, którym dały silny wyraz obywatelki i obywatele w „Skale" na zgromadzeniu w dniu 21. b. m. przez uchwalenie męzkiej i energicznej rezolucyi (sprawozdanie w kronice) niewątpliwie zwyciężą i w dniu wyborów przy urnie wyborczej.

Zgromadzenia wyborcze.

Od miesiąca porządny obywatel lwowski, ten, dbający o dobro miasta i jego przyszłość — nic innego nie robi — tylko łazi po zgromadzeniach wyborczych.

To do „Skały", to do „Gwiazdy", do pedagogów, na ulicę Rejtana, do Jad Charuzim a wszędzie mu zakręcają głowę i wiercą w pustym żołądku na jedną nutę: „oddaj głos na naszą listę, bo ona jedna do zbawienia prowadzi."

Śród powodzi tych zgromadzeń, bardzo było czerwone zgromadzenie nauczycieli „niezawisłych" (dotąd nie zawieszonych jeszcze na starych posadach P. r.), które odbyło się w sobotę w sali „Gwiazdy".

Komitet tych niezawisłych — to garstka „wichrzycieli", starająca się fałszywą argumentacyą i okrzykami „hańba" nie dopuścić do nowego wyboru p. Kornela Jaworskiego.

Działalność jednak tego radnego była zdaje się dotychczas wydatną w skutkach, skoro olbrzymia większość zgromadzenia, uchwaliła wotum zaufania p. Jaworskiemu za dotychczasową jego działalność w Radzie miejskiej.

Czerwona garstka po tej uchwale z redaktorami *Głosu*, poszła pocieszać się do Bayera.

Wybór p. Jaworskiego jest zapewniony.

*

Wielce szanowny poseł Breiter gadał wczoraj na ulicy Rejtana. Co on nie gadał i nie robił? Jak drugi Rejtan, chciał sobie urządzić harakiri z rozpaczy nad dotychczasową nieczystością wszystkich wyborów.

Ażeby pokazać jak wygląda czystość wyborcza, postanowił i on kandydować do Rady — a jeżeli upadnie — to chyba tylko dlatego — że zawsze miał czyste ręce — no — i teraz ich także nie powala.

Niech sobie *Goniec* krzyczy na niego „łapaj złodzieja" — on z dumnie podniesioną głową — ignoruje takie wołania, i śmiało idzie w bój z korupcyą, łajdactwem i przekupstwem.

A co? Nie jest że to najporządniejszy poseł miasta Lwowa i kandydat do Rady? Breiter w ratuszu, taż to nowa epoka dla miasta! A łapaj że „złodzieja".

*

Przedwyborcze zgromadzenie w sali „Skały" w sobotę dnia 21. b. m.,

zwołane przez klub „centrum", łącznie z powszechnym komitetem obywatelskim i Zarządem narodowej organizacyi 6 okręgu politycznego miasta Lwowa, było jedną poważną a gorącą manifestacyą obywatelską przeciw sojuszowi komitetu t. zw. „opozycyi" czyli „reformy gospodarki miejskiej" zawartemu z komitetem „Strzelnicy".

Tu przyjęto następującą rezolucyę pana Krzysztofowicza:

„Zgromadzeni w dniu 21-go marca 1908 w sali „Skały" wyborcy płci obojga, wzywają wszystkich współobywateli, którym zależy na wyborze reprezentacyi odpowiedniej do należytego strzeżenia interesów gospodarazych, kulturalnych i narodowych stolicy kraju, aby nie oddawali ani jednego głosu na kandydatów komitetu „Strzelnicy" i „komitetu reformy gospodarki miejskiej".

Z Wiednia.

Z komisyi budżetowej.

Omawiano nn niej w dalszym ciągu „szkoły przemysłowe". P. Kolischer ubolewał nad upośledzeniem nauczycielstwa w szkołach przemysłowych, wykazując niesłuszne jego upośledzenie i gorszą sytuacyę materyalną niż nauczycieli w szkołach średnich.

Zabrał głos minister oświaty: Marchet. Rząd stara się w ostatnich czasach bardzo intenzywnie o dobro szkół przemysłowych; jako dowód na to przytacza założenie od 1883 r. przeszło 1000 szkół terminatorskich, podwyższenie dodatków aktywalnych nauczycielstwa i wreszcie ostatnie zarządzenia, które obejmują: przyznanie dodatku osobistego, wliczenie części dyrektorów zajętych w innych zakładach przemysłowych ad personam do kategoryi dyrektorów państwowych szkół przemysłowych, posunięcie nauczycieli do VIII. i VII. rangi przed uzyskaniem 3 i 4-lecia, podwyżka remuneracyi za nadobowiązkowe czynności.

Natomiast zrównanie maturzystów szkół przemysłowych z technikami, jest niedopuszczalne, gdyż mają oni wytworzyć odrębną kategoryę absolwentów o średniem wykształceniu technicznem. Prawa jednorocznej służby dla nich będzie można osiągnąć w ciągu dalszej akcyi. Odpowiadając na wywody p. Kolischera, co do złego stanu szkolnictwa przemysłowego w Galicyi, zaznaczył minister, że pożądanem by było, aby zamiast zakładania szkół średnich, pomnażano w Galicyi utworzenie nowych szkół przemysłowych; dalej zapowiedział minister, budowę gmachu szkoły przemysłowej w Krakowie i podwyższenie na ten cel kredytu rządowego.

P. Głąbiński oświadczył, że chcąc na polu przemysłowego i handlowego szkolnictwa w Galicyi a i w innych krajach koronnych rozpocząć organizacyę w dobrym i pożytecznym celu przedsięwziętą, należy doprowadzić przedewszystkiem do stopnia doskonałości wykształcenie przemysłowe, rękodzielnicze i handlowe potrzebnych sił, oraz lepiej uposażyć szkoły handlowe i przemysłowe.

Ogólna suma wydana na szkoły przemysłowe w Galicyi wynosi 800.000 koron jestto ziarnkiem piasku, nic nieznaczącą prawie subwencyą, wobec 14 i pół miliona wyłożonego na inne kraje — zaś na cele handlowe przeznaczył rząd 93.600 kor. tylko, co również jest niedostatecznem.

Przedłożono w dalszym ciągu do uwzględnienia następujące wnioski: rozwinięcie szkoły maszyn w Tarnopolu, upaństwowienie szkoły handlowej w Krakowie, subwencye dla wszystktch szkół handlowych i przemysłowych w Galicyi, oraz utrzymywanych przez Kółka rolnicze. — W dalszej dyskusyi rozdział przyjęto.

Zdrajcą ten, kto sprzedaje lub kupuje pruski towar!

KRONIKA.

Kalendarzyk:
W poniedziałek rzym.-kat. Wiktora M. gr.-kat. Kondrata M.
We wtorek rzym.-kat. Gabryela Arch. gr.-kat. Sofronyja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):
W poniedziałek „Hedda Gabler".

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Od wydawnictwa. Oświadczamy niniejszem, że p. **Feliks Thumen** z dniem 8-go marca wystąpił z administracyi naszego pisma i złożył dzierżawę inseratów tegoż, tak, że go z *Gońcem Polskim* absolutnie żadne stosunki nadal niełączą, i wszelkie wpłaty, dokonane na rzecz *Gońca* do rąk p. Thumena lub jego zastępców, uważamy za nieważne.

Apel do magistratu. Od grona naszych prenumeratorów lwowskich otrzymaliśmy pismo z prośbą, byśmy zwrócili się do magistratu, aby zechciał przy nadchodzącej wiośnie z jednej strony naprawić porządnie w parku stryjskim ławki drewniane, które już się prawie rozlatują, z drugiej znów strony, by dodał większą ich ilość, gdyż obecna jest bezwarunkowo niewystarczającą.

Wiadomo przecie wszystkim, że park stryjski jest jedynem miejscem we Lwowie, gdzie koncentruje się w porze pogodnej cała frekwencya i życie publiczności, spragnionej po pracy codziennej i trudach bodaj chwilowego wywczasu, przechadzki i świeżego powietrza. Niechże więc ten park, prawdziwa chluba miasta, będzie bez wszelkich usterek i braków prawdziwem dobrodziejstwem publiczności. Z wiosną rozpocznie się znana plaga festynów, kładąca na każdego, kto chce odetchnąć świeżem powietrzem, przymusowy podatek wstępu. Życzyćby należało, by przynajmniej zato, spacerowicze parkowi nie użalali się na brak miejsc odpoczynku, bo trudno znów od każdego wymagać, by za znalezieniem ławki szedł do jednej ze znajdujących się na placu powystawowym restauracyj.

Sekretaryat c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego ma zaszczyt podać do wiadomości, iż zamknięcie rachunków w Banku za rok 1907 wykazuje zysk w kwocie 2,170.237 koron.

Po strąceniu odpisów w sumie 189.154 koron, i specyalnych rezerw w kwocie 368.000 koron, wreszcie po zasileniu nadzwyczajnego funduszu zapasowego kwotą 50.000 kor., oraz po wydzieleniu ustanowionych statutami tantyem, okazuje się oprocentowanie kapitału akcyjnego pod 8% od sta t. j. po 32 koron od akcyi.

Na rachunek tego wypłacono już za kupon płatny 1-go stycznia 1908 po 20 koron zaś na Walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów Banku, mającem się odbyć dnia 7-go kwietnia b. r. przedstawi Rada nadzorcza wniosek na wypłatę kuponu od akcyi płatnego 1-go lipca 1908 po 12 kor. od sztuki.

Awanturnik z półksiężycem. Dziwna rzecz, jak chorobliwie usposobieni są nasi policyanci na punkcie wyłapywania małych kolporterów, sprzedających gazety na ulicy. Prawda, że jest to tanie i łatwe zwycięstwo, złapać takiego bąka i na inspekcyę sprowadzić. Że jednak nie zawsze to postępowanie licuje z nastrojem publiczności, dowodem tego sobotnie zajście na ul. Chorążczyzny. Tam policyant nr. 147 aresztował chłopca wśród okoliczności, które wywołały nawet między przechodniami oburzenie, a gdy jeden z nich, pan K., zwrócił policyantowi uwagę na niestósowność jego postępowania, policyant był już blizkim aresztowania i pana K., a dopiero olbrzymie zbiegowisko i groźna postawa wszystkich obecnych sprawiły, że zmiękł i jakiś zręczny odwrót wykonał.

Nasz reporter pisze:

„Zarząd Koła studentek" nadesłał na moje ręce sprostowanie na zasadzie §. 19, ustawy prasowej, tej treści: „Nieprawdą jest, jakoby, wedle sprawozdania *Kuryera Lwowskiego*, byłyśmy „endekami" i jakoby dopiero występ Dulębianki pchnął nas na drogę sufrażyzmu. Studentki wszystkie, jak jedna już od pięciu miesięcy...". Na tem urywa się komunikat, z czego bardzo nie jestem zadowolony, bo niewiem, co te pięć miesięcy znaczą. Może Szanowna Redakcya wie?

Mieszkańcy ulicy Ruskiej mieli wczoraj ładny spektakl. Jechał sobie chłop furą przez ulicę Blacharską i palił grubego, (za centa jeden) papierosa. Na Ruskiej wjechał na furę tramwaj i wysadził chłopa na bruk tak zamaszyście, że mu papieros z gęby wyleciał i konięta do góry nogami razem z furą się poprzewracały. Motorowy zdębiał i tramwaj dał „dęba" też. Ale chłop najspokojniej w świecie podjął wytrącony z ust papieros, otarł go z piasku i, pykając najspokojniej w świecie, wstał, splunął w ręce i począł wydobywać swój dobytek z pod kopyt dyabelskiego wozu, który bez koni i bez dymu jeździ i na ludzi wyjeżdża. Wypadek ten przypomniał mi nasz św. Magistrat, który nie robi sobie nic ze zbliżającej się batalii wyborczej, ale przez cały tydzień obchodzi solennie na Strzelnicy — Józefa!

Lwów wkrótce będzie obchodził uroczyste pożegnanie kilku młodych wybitnych oświatowców, którzy zasłużywszy się już do syta na niwie obywatelskiej w ciągu lat dwu a nawet trzech, przechodzą na łaskawy chleb w nowozałożonem Towarzystwie „Wisła". Szanowna Redakcya może niewie, co to jest Wisła, ale ja wiem. To jest taka rzeka, w której oświecony lud topić będzie mamonę, ażeby różni poławiacze mieli co sieciami wygartywać. Szanowna Redakcya, kochając lud, powinna także coś rzucić w głębiny tej rzeki. Ja daję początek i ciskam kilka moich starych, aluminiowych piór.

Tytoniu palić nie wolno! Pod tym tytułem przynieśliśmy niedawno obrazek z tramwaju, a ilustrator *Gońca* przysłał nam „zdjęcie z natury" sceny, jaką naocznie na ten temat obserwował. Ilustracya jest trochę groteskową, ale dyabelnie wierną. Panowie wojskowi przy całej swojej elegancyi przecież uzurpują sobie przywilej, że ich nieobowiązują pewne, ogólnie uznane i przyjęte reguły. Z ich marsowatego punktu widzenia, dym z papierosa n. p. jest czemś tak naturalnem, a nawet do życia potrzebnem, że nie powinien on nikogo żenować. A już bardzo uprzykrzoną stroną tych przywilejów, jest wprowadzanie przez oficerów psów do kawiarni. Surowe przepisy policyjne nic tu niepomagają. Pies oficerski w publicznym lokalu jest codziennym gościem, a takim zazwyczaj uprzykrzonym, że dwunożnym gościom pobyt w kawiarni czy w restauracyi obrzydza. Gdyby panowie oficerowie tych parę „niedomagań społecznych" umieli usunąć ze swego trybu życia, to ich stosunek do cywilów byłby u nas tak miłym, jak może w żadnym innym kraju.

Nie taki głupi, jakim się wydawał, jest Salomon Rosenstrauch, czeladnik blacharski ze Zbaraża. Oto lekarze tamtejsi uznali go za chorego umysłowo, i kazali odstawić go Kulparkowa w asystencyi strażnika. Na dworcu we Lwowie atoli Rosenstrauch mimo wielkiej czujności strażnika ulotnił się jak kamfora, i bramy Kulparkowa do dziś dnia wyczekują tęsknie na wjazd jednego z mądrzejszych pacyentów.

Wyspiańskiemu poświęciło w ubiegły piątek uroczysty wieczór w sali Filharmonii młode towarzystwo wzajemnej pomocy literatów i artystów polskich. Była to w wielkiem i szczerem podniesieniu ducha, ogromnej czci i niezapomnianej pamięci poczęta uroczystość, hołdownicze święto bratnich dusz i tłumnie zebranej, wielbiącej publiczności.

Na uroczystość złożyły się 2 części, część deklamacyjna i muzyczna. Pierwszą wypełniono refrenem Niewiadomskiego do słów „Płyń falo, płyń!", deklamacyą apoteozy pióra Konopnickiej, wygłoszoną przez p. Gostyńską, cudną interpretacyą obłąkanej Ofelii i infantki z „Cyda" odtworzoną przez p. Solską grą w pysznym, pełnym realizmu stylu i silnemi deklamacyami Siemaszkowej. Na część muzyczną złożyły się utwory Melcera, Niewiadomskiego, Szymanowskiego i „Bolesław Śmiały" L. Różyckiego z Warszawy, poemat symfoniczny, o bogatych efektach instrumentacyjnych, subtelnem uczuciu i wielkim wdzięku muzycznym. *(d.)*

Ernest Batiar. Na murach miasta widnieją plakaty wyborcze z nazwiskiem Breitera. Interesującem jest, mianowicie w niedzielę, stanąć koło takiego plakatu i posłuchać, co mówią o nim przechodnie a zwłaszcza robotnicy. Dawną popularność tego rynsztokowego demagoga, jakim jest Breiter, już psi zjedli. Opinia niema dla tego zohydzonego indywiduum nic więcej, jak tylko złorzeczenia i pogardę. Wczoraj n. p. plakat Breitera około t. zw. Feuerpikiety czytało kilkunastu czekających tam na coś robotników. Gdy doszli do nazwiska Breitera, poczęły się pod jego adresem sypać wyzwiska jak szubrawiec, drab, oszust i t. d. Nareszcie jeden z robotników ku ogólnej uciesze poprawił nazwisko Ernest Breiter na Ernest Batiar. Tak wygląda wpływ i popularność tego „posła" w oświetleniu faktów.

Wiosenna blaga. Z dniem przedwczorajszym rozpoczęła się wiosna astronomiczna i trwać będzie do 21... czerwca. Ale meteorologia nie troszczy się o tego rodzaju obliczenia i wiosna według niej liczy się inaczej. Mówiąc zresztą codziennym językiem, wiosna rozpoczyna się wtedy, gdy ciepłe dni nastaną już na stałe, gdy drzewa i krzewy zaczynają puszczać pędy, gdy panie przychodzą na corso w strojach wiosennych. Tego roku warunków owych nie przyniósł nam jeszcze 21, a więc początek wiosny obchodzić będziemy później. Na razie zimno i śnieżyca jak za dni grudniowych. Wczoraj zaś widziano przelatujące nad miastem żórawie. Te widocznie ufają kalendarzowym regułom. O nich możnaby z „Wesołą wdówką" zaśpiewać: „głupi, głupi żóraw ten!"

Aresztowanie á la Wasiński. W ostatnich czasach udało się policyi pruskiej wyśledzić i uwięzić bandę włamywaczów, która w Berlinie i innych większych miastach niemieckich a także i w Londynie dokonała wielu śmiałych włamań w celach kradzieży do wysokości 200.000 marek. Wśród uwięzionych brakowało tylko niejakiego Feliksa Sieradzkiego, pochodzącego z Warszawy. Los pomógł do ujęcia jego. W piątek zauważyły organa policyi w Katowicach wsiadającego do pociągu odchodzącego do Galicyi Władysława Sieradzkiego. Wraz z nim wsiadł do pociągu w towarzystwie ajenta komisarz kryminalny August Kolletz, który w toku rozmowy nawiązanej podczas jazdy, dowiedział się od Sieradzkiego, iż jedzie do brata bawiącego we Lwowie. Wystarczyło to urzędnikowi policyi pruskiej, który wysiadłszy na dworcu głównym kolei we Lwowie, począł śledzić Sieradzkiego. Stwierdziwszy, że ten udał się do domu przy ul. Krótkiej l. 8, zwrócił się do policyi o pomoc. Pomimo, że Sieradzcy nie byli pod wskazanym adresem zameldowani, udało się komisarzom policyi Karabanowskiemu i Nemetzowi poszukiwanego ptaszka przytrzymać, w domu przy ulicy Grodeckiej pod l. 69, gdzie mieszkał pod nazwiskiem Franciszka Dmocha.

W chwili, gdy weszła policya do mieszkania, znajdowała się tam tylko matka jego. W kuchni więc urządzono zasadzkę w nadziei, że Sieradzki wkrótce przybędzie. Jakoż nie długo potem wszedł oczekiwany zbrodniarz. Schwytano go natychmiast. Sieradzki, mężczyzna atletycznej budowy, usiłował wydrzeć się z rąk ajentów, lecz wkrótce skuto go i odstawiono na policyę.

Zasypani złodzieje. W ulicy Tatarskiej napadło ubiegłej nocy sześciu drabów na agenta policyjnego, Jankiewicza. Napadnięty z nienacka agent dobył rewolweru — i strzelił do napastników. Strzał wprawdzie chybił, ale przestraszył do tego stopnia napastników, iż poczęli uciekać. Jednego z nich jednak udało się Jankiewiczowi schwytać. Jest nim niejaki Franciszek Juryniec. Podał, że wraz z towarzyszami, którzy zbiegli, chciał obrabować Jankiewicza, nie przypuszczając wcale, iż jest agentem policyjnym.

Rehabilitacya niewinnie posądzonego. Donosiliśmy w nrze 308 *Gońca Polskiego* za innymi dziennikami o aresztowaniu sprawców kradzieży mikroskopów i książek naukowych wartości 1000 koron, na szkodę Akademii weterynaryi we Lwowie. Jako sprawców tejże wymieniano byłego st. akad. weterynaryi Henryka Butza i p. Władysława Dorosza, słuchacza III-go roku praw.

Tymczasem przeprowadzone śledztwo sądowe, wykazało, że kradzieży tych, tak na szkodę Akademii weterynaryi, jak i na szkodę p. Stefana Rösslera dopuścił się jedynie i wyłącznie Henryk Butz, który zresztą sam przyznał się w śledztwie do tegoż, podczas gdy p. Władysławowi Doroszowi, zarzuca jedynie Prokuratorya państwa, że skradziony przez Butza mikroskop przyjął w przechowanie, co zresztą uczynił p. Dorosz zupełnie bezwiednie t. zn. nie wiedząc, że tenże pochodzi z kradzieży, gdyż jak to zaznacza wyraźnie sama Prokuratorya: „udowodniono świadkiem, że wymieniony wielki mikroskop Reicherta przyniósł do jego mieszkania Butz z wyjaśnieniem, że go kupił u jakiejś niemieckiej firmy na raty".

A zatem okazuje się, że p. Władysław Dorosz, został niewinnie wmieszany w całą tę przykrą aferę, a już wprost wyssanem z palca było twierdzenie, że p. Dorosz sprzedawał pod obcem nazwiskiem antykwarzom tutejszym kradzione książki.

ZE ŚWIATA.

Dlaczego przeprosił? Były poseł do Rady państwa, Franko Stein, zjawił się wczoraj w parlamencie i prosił Klofacza i Stanka, aby mu przebaczyli postępek, jakiego się dopuścił, rzucając na nich kałamarzem w czasie jednego posiedzenia poprzedniej kadencyi. Przeprosiny te spowodowała obawa przed odpowiedzialnością sądową, ze względu bowiem, iż Stein nie został na nowo wybranym i stracił nietykalność poselską, prokuratorya rozpoczęła przeciw niemu śledztwo przedwstępne.

TELEGRAMY.

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń. Nowo wybrane Sejmy celem ukonstytuowania się zwołane będą dopiero po świętach wielkanocnych.

Socyaliści biją księży!

Berno mor. Z okazyi dorocznego zgromadzenia Stow. katolickich czeskich włościan morawskich odbyła się wczoraj przedpołudniem kontrdemonstracya socyalnych demokratów, narodowych socyalistów i radykałów, przyczem wznoszono okrzyki przeciw duchowieństwu. Przed czeskim domem związkowym 2000 demonstrantów spotkało się o godz. 6 wieczorem z uczestnikami zgromadzenia, przyczem księży czynnie insultowano. Policya rozprószyła demonstrantów. Jedną osobę aresztowano. Następnie zgromadzenie odbyło się w spokoju.

Strejk dziennikarzy.

Berlin. Bezrobocie sprawozdawców dziennikarskich w parlamencie Rzeszy trwa dalej. Cztery wielkie dzienniki ogłaszają, że gdyby do poniedziałku zatargu nie załatwiono, przyłączą się również do bezrobocia i nie wydrukują zapowiedzianej na poniedziałek mowy ks. Bülowa o polityce zagranicznej.

(Donosiliśmy już, że strejk wybuchł, ponieważ jeden z posłów nazwał sprawozdawców parlamentarnych Saubengel zato, że ci wyśmiewali jego mowę, broniącą Kościoła i religii. Uw. Red.).

Próba aeroplanu.

Paryż. Henryk Farman wobec komisyi próbował wczoraj swego aeroplanu, który dał zdumiewające wyniki. Aeroplan wszystkie ćwiczenia i zwroty odbywał tylko 6 metrów nad ziemią. Publiczność próby te powitała owacyjnie.

Bohaterstwo Francuzów.

Paryż. „Matin" donosi, że wojska francuskie w Dar Uled Fatima ostrzeliwały siedziby Marokkańczyków szrapnelami na odległość 3 kilometrów, przyczem zginęło mnóstwo kobiet i dzieci.

Powrót eksdyktatora.

Lizbona. Dzienniki donoszą, że Franco wrócił tu, i dodają, że rząd poczynił potrzebne zarządzenia, aby uniknąć zaburzeń i demonstracyi.

Stössel w twierdzy.

Petersburg. Wczoraj oficer dyżurny zabrał Stössla z jego mieszkania i odwiózł do twierdzy Petropawłoskiej. Otrzymał on celę obok admirała Nebogatowa, a naprzeciw admirała Liszyna i Grigorewa, którzy w bitwie pod Cuszimą poddali swe pancerniki Japończykom. Stössel jest najzupełniej złamany i często płacze.

Jak przedłużyć sobie życie?

(Podług Dr. K. Niedzielskiego.)

Przedłużenie życia, bez związanych ze starością utrapień, było i jest jednem z najgorętszych pragnień rodu ludzkiego, który w pogoni za tym, tak trudnym do urzeczywistnienia celem, szukał i szukać nie przestaje przeróżnych dróg, środków i sposobów. Tu należą też przedewszystkiem nie pozbawione uroku poezyi nabytki czasów dawnych: zaklęcia, gusła i formułki magiczne, usiłowania rozstrzygnięcia sprawy za pomocą tajników alchemii, jak również cały szereg fantastycznych baśni i legend, podania o Fauście, Twardowskim, wiara w cudowne źródła odmładzające i t. p. W wieku XVI. słynny Bacon z Oxfordu, przetapiał w tyglu „kamień młodości“, a współczesny mu kawaler Saint Germain za drogie pieniądze raczył łatwowiernych tajemniczym „eliksirem życia“ — niewinną mieszaniną drzewa sandałowego, senesu i kopru. Zaufanie do ziół cudownych przetrwało aż do czasów Wielkiej Rewolucyi; niezłe interesy robił na nich szarlatan Cagliostro. Dziś, otrząsnąwszy się z czaru potęg nadziemskich i cudownych, ludzkość szuka rozwiązania zagadki na drodze pewniejszej; zginęła wiara w czarodziejskie mamidła, nie zaginęła jednak namiętna chęć długiego życia, bo uczucie to, wrodzone każdemu osobnikowi, zanikać może jedynie w mózgu chorym i zwyrodniałym. Od fizyologii, hygieny, od wiedzy lekarskiej domagamy się teraz napoju młodości. Czy nauka uwieńczy kiedykolwiek wynikiem rzeczywistym to niezaspokojone dotąd marzenie, czy pewniki wiedzy, biorąc na ogół przedłużą życie ludzkie — trudno wyrokować stanowczo. W każdym bądź razie nie wadzi zastanowić się przez chwilę, o ile w przyszłości uzasadnionemi być mogą nadzieje i rachuby na temat w mowie będący.

A najpierw stwierdzić wypadnie zjawisko niezaprzeczone, że znaczna stosunkowo ilość ludzi żyła i żyje o wiele dłużej ponad normę zwykłą. Pomijając niemożliwe do sprawdzenia wzmianki biblijne, sprawozdania kronikarzy starożytnego Rzymu lub autorów średniowiecznych, nie brak wskazówek takich z historyi czasów nowszych, a nawet z chwili bieżącej. — W pamiętnikach Merstzellius'a, lekarza przybocznego elektora Brandenburgii, czytamy, że w. r. 1666 pokazywał się za pieniądze starzec 120 letni, który zachował całkiem doniosły organ głosu, oraz dwa rzędy białych, zdrowych zębów. Zdarzenie podobne opisuje i dr. Hufeland. W r. 1870, zgodnie ze statystyką Solarelle'a przybywało w Europie 62.503 osób, których wiek przekraczał setkę. W Liwonii jeszcze w końcu ubiegłego stulecia żył osobnik 168 letni: patryarcha ten oglądał własnemi oczyma bitwę pod Połtawą (1709). Zmarły niedawno w Hawrze dr. Bossy, do r. 105-go zajmował się praktyką, a chemik Chevreaul, mając 100 lat wieku, pracował całemi godzinami w laboratoryum. W ogłoszonej w r. z. pracy lekarza duńskiego dr. Ottosen'a znajdujemy wzmiankę o pewnym człowieku, który, mając 50 lat życia czuł się znużonym i przeżytym zupełnie. Osobnik ów jednak postanowił żyć nadał ściśle według wymagań hygieny i o dziwo, z postępem lat czuł się coraz mocniejszym, świeższym i „młodszym“. Mając lat 105 (obecnie liczy 108), stawał do popisów gimnastycznych, jest wybornym pływakiem oraz piechurem znakomitym. Zgrzybiały młodzieniec ów, zadowolony nad wyraz z wyników reformy w trybie życia, urodził się w wieku XVIII. przeżył cały wiek XIX. i zaczął część XX-go. Przyjaciele żartując, wróżą mu, że doczeka i końca tegoż...

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Realność oraz parcela budowlana zaraz do sprzedania. Wiadomość u adwokata Dra Landesa, ul. Krakowska. 602

Kucharkę restauracyjną, chłopaka do gości poszukuje zaraz Mleczarnia, ulica Dominikańska l. 9. 605

Akuszerka przyjmuje Panie na czas słabości. — Müllerowa, Lwów, ulica Grodecka 40. 604

Przyjmę zaraz chłopca do zawodu kuśnierskiego. Skład futer, ulica Akademicka 3. 599

Ładne, duże, jasne 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka od kwietnia do wynajęcia. Stacya tramwaju elektr. Ulica 29. Listopada 32. „Willa Luna". 607

Księgarnia
G. SEYFARTHA, Lwów
poleca na wielki post:
Krechowiecki.
Nauki o męce Pańskiej.
Cena egzemplarza 1·20 K, z przesyłką poczt. 1·30 K. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 606

Pianino koncertowe secesyjne, najmodniejsze — bajecznie tanio sprzedam.
Wojnarowicz
Lwów, Rynek l. 8. 603

NOWOŚĆ! **MASŁO MIODOWE** kuracyjne znakomite do chleba do nabycia tylko w handlu LEONARDA SOLECKIEGO we Lwowie, Batorego 2. 600

Mąkę razową „Grahama", oliwę do świecenia, pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. 408

MĄKA POTANIAŁA ::
— tylko w handlu Leonarda Soleckiego
Lwów, ul. Batorego 2. 354

Osoba muzykalna poszukuje posadę do towarzystwa lub wyręczenia Pani domu. — Umie szyć. Sosnowiecka poste-rest. Przemyśl. 553

Potrzebny przykrawaca damski i panna zdolnz do staników. „Szarotka" Halicka 20, I. p. 514

:ROWERY:
najlepsze i najtańsze
nabywać można jedynie tylko w składzie
Ciesielskiego,
przy ul. Batorego 28. 451

Butelki próżne z
GIESHÜBLERA
Litrowe po 5 centów
pół litrowe po 2 centy
kupuje w każdej ilości
Firma Jan Muszyński
Lwów, Grodzickich 3.

Potrzebny zaraz lokaj żonaty, obrządku łacińskiego, na wieś, zgłoszenia zarząd dóbr Szwejków, poczta Monasterzyska. 594

Pończochy, Skarpetki
wyrabia i podrabia Pracownia Pończosznicza **Bronisł. Wiedeniowej,** plac Bernardyński 7. 593

Poszukuję zajęcia do fabryki jako furman. Łukasz Michałajku, przy ul. Kochanowskiego 15 A, żonaty. 575

Zgubiono dnia 17. b. m. w przechodzie ul. Pańską kólczyk złoty z niebieskim kamieniem. Oddać ul. Zielona 6, drzwi Nr. 5. 572

Rządca ekonomiczny z wieloletnią praktyką w wielkich majątkach w sile wieku, poszukuje posadę od 1-go kwietnia. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Gońca, ulica Podwale l. 7, pod „Rządca ekonomiczny". 526

6000—10.000 złr. umieszczę na dobrą hipotekę. „Konsumcya" Lwów, ul. Ruska 20. 460

Paryżanka poszukuje pokoju z kuchnią. Zgłoszenia do Admin. Gońca pod „Latona". 560

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po nizkich cenach poleca Jan Śliwiński we Lwowie, przy ul. Kopernika 16. 596

Masła wszelką ilość zakupi „Konsumcya" we Lwowie, ul. Ruska 20. 460

Znakomite ciastka po 3 ct.
w Cukierni Krakowskiej we Lwowie, ul. Fredry. 557

Kucharka zdolna, średniego wieku — któraby chciała wyjechać na prowincyę, zechce się zgłosić: Urząd pocztowy Mizuń stary. 584

Pochodnie naftowe do wygubienia gąsienic, polecają Bratkowski i Brzozowicz, Wałowa 1. 589

Dziecię w powiciu od zdrowej matki, może być i nieślubne, przyjmę za swoje. Adres: Boniszewska, Poste-restante, Lwów. 590

Pokój dla Pań tanio do wynajęcia — osobny lub wspólny. Zgłoszenia Wysocka, Łyczaków 29. x

Mąka
i inne artykuły spożywcze potaniały tylko w handlu
Bażanta
Lwów, Halicka. 536 II

SINGERA
Maszyny do szycia
trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:

Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER" wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko **sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.** 537
SINGER Co.
Akcyjne Towarzystwo maszyn do szycia
Lwów, pl. Halicki 2.
Filia Grodecka 30.

III. WALNE ZGROMADZENIE
Członków
Towarzystwa „Samopomoc Rolnicza"
(Asekuracya Bydła)
odbędzie się we Lwowie w sali Towarzystwa „Gwiazda" ul. Franciszkańska, dnia 31. marca 1908, o godzinie 2 popołudniu, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa p. Antonowicza.
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa, referent Dyrektor Hardy.
4) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej, ref. p. Sawicki.
5) Udzielenie absolutoryum Radzie nadzorczej.
6) Przyjęcie do wiadomości i zatwierdzenie zmiany statutu, referent p. Gruszecki.
7) Wybór 3 zastępców do Rady nadzorczej.
8) Wybór 5 członków i 3 zastępców do Komisyi rewizyjnej.
9) Wybór 5 członków i 3 zastępców do Sądu polubownego.
10) Wnioski.

W razie braku wymaganego kompletu, odbędzie się ponowne posiedzenie z tym samym porządkiem dziennym o godzinie 3. popołudniu, a do ważności uchwał tegoż wystarczy dowolna liczba członków (§. 32 statutu Tow.). Jako karty uczestnictwa służą dokumenta przyjęć członków. — Uwaga: Nabożeństwo odbędz e się o godzinie 11-tej przed południem w katedrze łać. i Wołoskiej cerkwi. 598

ZA RADĘ NADZORCZĄ:

Antonowicz, m. p. Prezes. — *Gruszecki*, m. p. Członek Wydziału.

:KANAPKI:
SŁYNNE, GUSTOWNE, ZDROWE
JAKOTEŻ PRZEKĄSKI
POLECA
HANDEL DELIKATESÓW i WIN
WŁADYSŁAW KUCHARSKI
LWÓW, UL. AKADEMICKA 6
RÓG CHORĄŻCZYZNY. 592

HOTEL KRAKOWSKI w centrum miasta, opodal stacyi kolei konnej i elektrycznej, poleca P.T. Publiczności — Czcigodnemu Duchowieństwu kilkadziesiąt elegancko, na modę europejską, urządzonych pokoi od 1 K 60 h za dobę lub miesięcznie podług umowy. Pierwszorzędna restauracya w hotelu. O liczne odwiedziny uprasza *Zarząd.* 447

Byt 2435 **Baczność!**
zapewniony ma każdy u nas i łatwo zazarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
Bliższych wiadomości udziela:
„Byt" **Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.**

STARY MIÓD
: DESEROWY Z MIODOSYTNI :
MECHLA LÖWA
w ZNIESIENIU KOŁO LWOWA. 555
ROK ZAŁOŻENIA 1870.

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 3.

B. L. KITSCHALES
WIELKI SKŁAD MEBLI
Lwów, ul. Teatralna 22
poleca meble wszelkiego rodzaju od najprostrzych do najwykwintniejszych niżej cen fabrycznych, a mianowicie urządzenia kompletne do sypialń, jadalni i salonów. Wyroby własne. Także na spłaty.

Zamówienia i najdrobniejsze naprawki bajecznie tanio uskutecznia Edmund Beer jubiler i złotnik **Lwów, Akademicka 4.** 342

SPECYALNY MAGAZYN KOŁDER
J. SEDLACZEK, LWÓW
ULICA KOPERNIKA L. 2.
wykonuje najstaranniej wszystkie w zakres pościeli wchodzące artykuły. Przerabia kołdry po 3·20 K
„ materace po 3·40 K
Próbki na prowincyę wysyłam najchętniej. 311

= NA ŚWIĘTA! =
PIEKARNIA KARLSBADZKA
WE LWOWIE ULICA ŻÓŁKIEWSKA 85,
dostarcza najładniejszą mąkę podolską w oryginalnych woreczkach. — 12 klg. po cenie 5 kor. 20 h, 25 klg. po cenie 10 kor. 50 hal., 50 klg. po cenie 21 kor. wraz z woreczkiem i odsyłką do domu. Na zamówienie wystarczy kartka korespondencyjna. 580

— ŹRÓDŁO —
KONSUMCYJNE
DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.
Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208
Marya i Henryk Popiel
Lwów, Dominikańska l. 9,

Nie kupuję
nic ani w Hamburgu, ani w Bremie, przez żadne niemieckie ręce nie przechodzą
moje Herbaty z Rączką
Importuję je z Chin, Ceylonu lub z Anglii wprost na Tryest i wagonem całym do Krakowa. Magazyn
:: **Juliusza Grossego** ::
w Krakowie, Rynek l. 34, Pałac Spiski. 309

Za połowę ceny kosztu! 539
Sprzedajemy pozostałe tapety. Polecamy ogromny zapas własnego wyrobu kołder od K 4, 6, 10, 12, 16 i wyżej. Materace czysto włosienne od K 25, 30, 36, 40, za trzy poduszki. Materace z trawy morskiej po K 13, 16 i 20. **Nowość! Materace i kołdry hygieniczne z puchu roślinnego, nadzwyczajnie lekki i trwałe. Okazyjnie zakupione bardzo gustowne i trwałe kocyki jedwabne po K 6·50, 7·50 i 10. Kocyki wełniane i flanelowe, dywany, chodniki, portyery, firanki, story, kapy na łóżka,, materye meblowe itp. Stare kołdry, materace i meble przyjmujemy do przerabiania i pokrycia, po najniższych cenach.**
Schuster i Toczyski
Lwów, 3-go Maja 5.

6 kor. 50 h
wynosi rata na 1 los turecki 400 fr., mający rocznie sześć ciągnień (najbliższe już 1. kwietnia). Pierwsza rata zpn. 9 kor. 50 hal. dalsze po 6 koron 50 hal. Razem 37 rat. — Losy tureckie mają przy każdem ciągnieniu kilkanaście głównych wygranych (600.000, 400.000 — 300.000, 200.000 i t. d.) zaś każdy los musi wylosować kwotę 232 fr. Losów tureckich asekurować nie potrzeba, gdyż nawet w razie wyl. najniższa wygraną straty się nie ponosi. Składający 1 ratę zpn. ma prawo gry już przy ciągnieniu 1-go kwietnia!!!
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.